

Remont kościoła w Łukcie

PONADTO W TYM NUMERZE

Bieg Łukta z Nadleśnictwem Stare Jabłonki - str. 3

II Rajd Rowerowy Szlakiem Gry Turystycznej - str. 4

Splyw kajakowy na Pasłęce to wspaniała przygoda! - str. 10



Strona 4

WIEŚCI Z GMINY

Chciałabym, aby młodzież była bardziej otwarta na kulturę.
- Anna Czubkowska



Strona 2

GŁOS MIESZKAŃCA

Nie baw się w półśrodku i dawaj z siebie jak najwięcej
- Damian Wiśniewski



Strona 7

MOJE WSPOMNIENIA

Takie były czasy. Dziś to jest nie do pojęcia...
- Paweł (Mieczysław) Szostak



Strona 8

WIEŚCI Z GMINY

Chciałabym, aby młodzież była bardziej otwarta na kulturę



Pani Anna Czubkowska od urodzenia jest związana z gminą Łukta. Pochodzi z Pelnika. Prawie od samego początku istnienia GOK-u pracuje w nim, najpierw jako główna księgowa, a od 3 lat jako dyrektor. - *Podjęwając się funkcji dyrektora nie ukrywam, że bardzo się tego obawiałam, gdyż mniej więcej wiedziałam jak to wygląda, jakie zagrożenia i obowiązki są z tym związane. Ale zawsze jest tak, że na początku boimy się pewnych rzeczy, a z biegiem czasu przyzwyczajamy się, uczymy się nowych ról i w tej chwili wydaje mi się, że jest dobrze i sobie radzę. Najważniejsze jest to, że przychodzą tutaj ludzie, którzy w większości przypadków chcą tu być, a nie dlatego, że muszą. Dzięki temu jest tutaj naprawdę sympatyczna atmosfera.*

Swoją wiedzę zawodową zdobywała m.in. pracując w Hotelu Masuria w Worlinach, a wcześniej w Citibanku w Olsztynie. - *Mimo, że każdy charakter pracy był inny, to wszystkie te doświadczenia z upływem lat bardzo się przydają. Najbardziej jednak cenię sobie wiedzę zdobytą od innych ludzi, których spotkałam na swojej drodze.* - mówi o sobie pani Anna.

Kto odwiedza GOK?

Dom kultury oprócz dzieci i młodzieży, jest miejscem spotkań seniorów, a także pań, które dbają o swoją sylwetkę. Oprócz tego często różne organizacje i firmy organizują spotkania w GOK-u, ze względu na to, że dysponujemy pomieszczeniami przestrzennymi i dobrze wyposażonymi zarówno pod względem nagłośnienia jak i zaplecza konferencyjnego. Często odwiedzają nas mieszkańcy innych gmin, korzystający z naszej oferty, a w sezonie letnim także turyści. Dodatkowo co miesiąc w domu kultury obradują radni podczas sesji gminnych. Jak widać ośrodek kultury jest dostępny dla wszystkich. Został zbudowany w tym celu, aby służyć mieszkańcom i być miejscem spotkań.

W jakich zajęciach można uczestniczyć w GOK-u?

Dużą popularnością cieszą się zajęcia fitness. Mamy dwie bardzo miłe i wysportowane instruktorki, które profesjonalnie podchodzą do swojej pracy ale także i pasji. Oprócz tego organizujemy różne zajęcia plastyczne i rękodzielnicze zarówno dla dzieci jak i dorosłych. Prowadzimy także kółko teatralne. Polecam również zajęcia muzyczne. Aktywna gra na instrumencie muzycznym zwiększa poczucie własnej wartości, kształtuje pamięć i rozwija wrażliwość, uczy systematyczności i obowiązkowości.

Czy można przyjść do Pani z własną inicjatywą, z pomysłem na wydarzenie w GOK-u?

Jak najbardziej jestem otwarta na propozycje i pomysły innych. Zawsze trzeba jednak przeanalizować, czy to nam się opłaca, czy jesteśmy w stanie dane wydarzenie zrealizować, a przede wszystkim czy ludzie będą nim zainteresowani. Jeśli tak, wtedy jesteśmy w stanie zrealizować wszelkie imprezy.

Jak układa się współpraca z mieszkańcami gminy oraz z innymi jednostkami organizacyjnymi?

Najbardziej zależy nam na obecności ludzi podczas różnych wydarzeń organizowanych przez nas i w tym zakresie, zawsze możemy liczyć na mieszkańców. W ten sposób wiemy, że trafiamy w gusta odbiorców i zawsze dodaje nam to skrzydeł do dalszego działania. Jednym z zadań kultury jest wychowanie, dlatego chcemy, aby ludzie współdziałali i sami wspólnie tworzyli kulturę dla siebie. Jeśli chodzi o inne jednostki, to zawsze można liczyć na pomoc i wsparcie. Szkoła chętnie udostępnia nam transport na różne wycieczki, Zakład Gospodarki Komunalnej często pomaga w organizacji festynów. Strażacy również chętnie podejmują inicjatywy pomocy podczas wspólnych wydarzeń. Jeśli chodzi o urząd gminy, to z ich strony najbardziej oczywiście zależy

nam na pozyskiwaniu środków finansowych na naszą działalność. Jest dobrze, zawsze mogłoby być więcej pieniędzy, ale rozumiemy to, bo wiemy z jakimi problemami boryka się gmina. Nie tylko kultura jest ważna, lecz są jeszcze inne ważniejsze sprawy jak np. drogi czy inwestycje.

Czy da się zarobić na kulturze?

Oczywiście, że na kulturze nie da się zarobić. Organizujemy dużo zajęć, czy wydarzeń kulturalnych, które nie zarabiają na siebie i często są bezpłatne.

W listopadzie GOK będzie obchodził 5 rocznicę, a co za tym idzie, zakończy się okres unijnego projektu. Jakie są plany na przyszłość? Jak wyobraża sobie pani dalsze funkcjonowanie GOK-u po tym okresie?

Gminny Ośrodek Kultury funkcjonuje już 5 lat. To naprawdę niesamowite, że przez dłuższy czas w Łukcie nie było domu kultury czy świetlicy. Mieszkańcy muszą od nowa poznawać i przekonywać się do tego, że wszystko co robimy, robimy dla nich, a nie dla siebie i własnego dobra. To od każdego indywidualnie zależy ile korzyści z tego będzie czerpał on sam lub jego bliscy. Po rozliczeniu projektu unijnego przez gminę, będziemy mogli wprowadzić niewielką odpłatność za zajęcia, która wpłynie na utrzymanie bieżącej działalności. Dotacje z gminy są zbyt małe, dlatego musimy pozyskiwać środki, aby móc się rozwijać i tworzyć bogatszą i atrakcyjniejszą ofertę.

Z jakimi problemami boryka się Pani, prowadząc Gminny Ośrodek Kultury?

Największym problemem cały czas jest przekonanie ludzi, dzieci i młodzieży do jeszcze większego korzystania z tego co oferujemy. Mieszkamy na mazurach, ludność tutaj jest napływowa, co spowodowało, że nie mamy pielęgnowanych tradycji kulturalnych, tak jak w innych regionach polski, gdzie śpiew, taniec, czy muzyka są kultywowane z dziada pradziada i od małego dzieci obcuja ze sztuką. Tutaj zetknęły się z sobą różne kultury, mieszają się zwyczaje, tradycje i wiele z nich zanika. Nie mamy, i ciężko jest zmotywować mieszkańców do założenia jakiegos zespołu ludowego, czy nawet kapeli. Bardzo chciałabym, aby młodzież była bardziej otwarta na kulturę i nie myślała tylko o komputerach.

Zarządza Pani nie tylko GOK-iem, ale i 7 świetlicami wiejskimi. Jaki ma Pani wpływ na organizowane tam zajęcia?

Tak naprawdę mieszkańcy w każdej wiosce są inni, mają inne potrzeby i cele. Wspólnie z opiekunkami świetlic staramy się uatrakcyjnić czas wolny spędzany przeważnie na świetlicach. Dzieci często tu odrabiają lekcje, spotykają się z rówieśnikami. Panie tam pracujące organizują różne zajęcia plastyczne i rękodzielnicze, a także imprezy okolicznościowe, które integrują mieszkańców i zachęcają do wspólnego działania. Mamy naprawdę dobrze wyposażone świetlice. Koszt utrzymania świetlic ponosi gmina oraz GOK. Mieszkańcy powinni docenić fakt, że mają piękne świetlice, jest gdzie się spotkać, pobawić. Wypadało by wspomnieć i podziękować paniom świetliczankom, za ich pracę. Pracują z całą swoją energią i są bardzo zaangażowane. Pomimo tego, że czasami są zmęczone, to w swojej pracę wkładają dużo serca. I podobnie jak nauczyciele wychowują i uczą nasze dzieci.

W Gminnym Ośrodku Kultury znajduje się kino, w którym grane są filmy równocześnie z ich polskimi premierami. Wiele osób często pyta „Jak tego dokonujecie?”

Grając filmy równo z polskimi premierami ponosimy większe koszty u dystrybutorów. Jednak staramy się grać premierowo, bo później nikt do nas by nie przyszedł. Ludzie na bieżąco starają się oglądać filmy, często wybierając multipleksy. Dodam tylko, że pomimo tego, że jesteśmy małym kinem i nie mamy takich możliwości jak duże kino, to warunki dystrybucji filmów i koszty mamy takie same. Dlatego gorąco zapraszamy do naszego kina, bo to od państwa zależy, czy będzie nas stać na granie premierowych filmów.

W kinie zdrożały ceny biletów. Czym podyktowany jest ich wzrost?

Wzrost cen jest znikomym. Niestety wszystko drożeje. Dystrybutorzy mają swoje stawki i musimy się z nich rozliczać. Dodatkowo, koszty kina to energia i ogrzewanie, które ciągle idą w górę. Nie mówiąc już o szkoleniu i utrzymaniu pracowników kina. Bardzo kosztowne są też okresowe przeglądy i konserwacje. Wszystko się z czasem zużywa i trzeba wymieniać na nowe, a to też duży wydatek. Musimy zarabiać, aby utrzymać kino na wysokim poziomie, tak aby widzowie byli zadowoleni. Dodam jeszcze, że to pierwsza podwyżka od początku istnienia kina, czyli prawie od 5 lat.

Dziękujemy za rozmowę!

WYDARZENIA

Bieg Łukta z Nadleśnictwem Stare Jabłonki



dawała statuetki dla najlepszych biegaczy z Powiatu Ostródzkiego. Trasa biegu była bardzo wymagająca i ciężka, dodatkowo obfity deszcz spotęgował trudność trasy. Biegacze mieli do pokonania 3 pętle o długości 3.3 km plus dobieg do Meta/Start. Bezkonkurencyjnym zawodnikiem okazał się Pan Artur Olejarz z Zielonej Góry, który pokonał drugiego zawodnika aż o 2 min. W biegu kobiecym jeszcze pewniej wygrała Pani Monika Jackiewicz

ufundowane przez Wójta Gminy Łukta były wręczane każdemu biegaczowi na mecie. Bieg jest zaliczany do cyklu Grand Prix Granicy Warmii i Mazur. Był to 8 bieg z cyklu, a drugi bieg na 10 km.

Dystans Dzieci:
0-5 Lat – około 200m
6-10 lat około 400m
11-16 lat około 600m

Bieg Ukończyło Główny: 146 Biegaczy
Bieg Ukończyło Dzieci: 30 Małych biegaczy

Top 3 Kobiety:
1. Monika Jackiewicz 41:37
2. Anna Kiezik 50:56
3. Anna Filipczak 51:03

Top 3 Mężczyźni:
1. Artur Olejarz 35:15
2. Andrii Deshchenko 37:17

3. Mariusz Pawłowski 37:31

W dniu 23 lipca 2017 r. odbyła się sportowa impreza plenerowa pn. „Bieg Łukta z Nadleśnictwem Stare Jabłonki”, a w tym bieg główny dla dorosłych oraz bieg dla dzieci. Organizatorem przedsięwzięcia była Fundacja For Health reprezentowana przez Pana Wojciecha Kopeć. Biegi na trasie przebiegającej przez Gminę Łukta (pomiędzy miejscowością Łukta i Wynki) były objęte honorowym Patronatem Wójta Gminy Łukta – Pana Roberta Malinowskiego. 10-cio kilometrowa trasa prowadziła w całości po leśnych crossowych ścieżkach na terenie Lasów Państwowych Nadleśnictwa Stare Jabłonki, a sam bieg był również objęty honorowym patronatem Nadleśniczego – Pana Ryszarda Grzywińskiego. Również Senator RP - Pani Bogusława Orzechowska objęła patronat nad biegiem i ufun-

z Lubawy, która wyprzedziła drugą zawodniczkę o 10 min. Mimo niesprzyjającej pogody w biegu wzięło 146 biegaczy. Medale



Z terenu Gminy Łukta w biegu głównym dla dorosłych uczestniczyli:

1. Pani Dominika Malinowska.
2. Pan Norbert Wronka.
3. Pan Piotr Łaskowski.
4. Pan Marek Malinowski.
5. Pan Bogusław Kłos.

Dystans dla dzieci 6-10 lat pokonała Martyna Kłos, a w biegu na dystansie 600 m uczestniczył Tadeusz Łaskowski.

Nowe wiaty przystankowe



W dniu 14 lipca 2017 roku, w miejscowościach: Florczaki, Trokajny i Kojdy postawione zostały nowe wiaty przystankowe. Wiaty zakupione zostały ze środków gminnych. Dziękujemy za pomoc w montażu Radnemu Tadeuszowi Dzienniszewskiemu i sołtysom Annie Piotrowskiej i Jerzemu Grabowskiemu, oraz Krzysztofowi Niecieckiemu i Krzysztofowi Sobocie za przygotowanie placu pod wiatę w Trokajnach.

UG w Łukcie



Zarząd OSP dziękuje za przygotowanie JUBILEUSZU 70-LECIA OSP FLORCZAKI: firmie ROPASAMA, WBS Łukta, Willi Florentinie, obsłudze, zespołowi AXE, a także Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Łukcie za udostępnienie nagłośnienia.

II Rajd Rowerowy Szlakiem Gry Turystycznej „Rowerowa Łukta”



W dniu 16 lipca 2017 roku odbył się II Rekreacyjny Rajd Rowerowy Szlakiem Gry Turystycznej „Rowerowa Łukta”. W rajdzie wzięło udział 69 uczestników, a w tym mieszkańcy Gminy Łukta, Morağa, Ostródy, Miłomłyn, Olsztyna, Rynu, Gdańska, a nawet Łodzi. Każdy uczestnik w zestawie startowym otrzymał kartę do gry z zadaniami, których rozwiązań szukał w trakcie wycieczki. Rajd zaczął się w Łukcie. W trakcie wycieczki uczestnicy odwiedzili m.in. Wynki, Jezioro Czarne i Rezerwat „Sosny Taborskie”. Największymi atrakcjami, zarówno dla dzieci jak i dorosłych był wyjątkowy Dąb Perkun, do którego pnia jednocześnie weszło kilkanaście osób oraz przeprawa nad rzeką Tabórzanką. Dużym wyzwaniem było przejście na drugą stronę przez mostek utworzony ze zwalonych pni, ale co odważniejsi zdecydowali się na przejechanie przez samą rzeczkę! Po pokonaniu 40-kilometrowej trasy, rowerzyści dotarli do Gospodarstwa Agroturystycznego „Chata Samsara”. Na wszystkich czekała pyszna grochówka, ciasta i słodkości, a także ognisko z kiełbaskami! W trakcie ogniska Pan Wójt Robert Malinowski nagroził każdego, komu udało się poprawnie odszyfrować hasło gry terenowej. Odbył się również konkurs Wiedzy o Gminie Łukta z atrakcyjnymi nagrodami. Uroki i najciekawsze miejsca w Gminie Łukta uczestnicy rajdu odkrywali razem z Panią przewodniczką Iloną Grabowską. Rajd został dofinansowany ze środków pochodzących z budżetu Gminy Łukta oraz przy wsparciu sponsorów. Szczególne podziękowania należą się Pani Joannie Harasymowicz - Chata Samsara, za przemiłą gościnę i ufundowanie nagrody w konkursie oraz Pani Sołtys Sołectwa Łukta Agnieszce Gol oraz Radzie Sołectkiej za m.in. przygotowanie miejsca integracji uczestników rajdu i pyszną grochówkę.

Podziękowania kierowane są również pozostałym sponsorom, do których należą: Przewodnicząca Rady Gminy Łukta - Pani Marta Drozdowska, Pan Paweł Pieniek - "Stokrotka" Kwaciarnia Artykuły i Usłu-

gi Ogrodnicze, Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska, Pani Paulina Polakowska - Usługi Kosmetyczne Paulina Polakowska, Państwo Anna i Piotr Brdak "Warmex - Apb" Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe, Pani Joanna Licznarska - Sklep Spożywczo Mięsny Mał Mar, Pani Anna Retkowska - Pensjonat Karmuszka, Pani Natalia Kujawska - Restauracja Lawendowa, Pan Adam Jakubowski - Bar „U Kwaśnego”, Pani Justyna Raginiak - Salon Fryzjerski "U Justyny", Państwo Krystyna i Ryszard Smolej - Kawiarnia u Smolejów, Pani Wioletta Więch - Salon fryzjerski "Wiola", Pani Anna Szymańska - Salon fryzjerski, Pani Anna Próchnicka - Rezydencja Pod Taborskimi Sosnami, Nadleśnictwo Stare Jabłonki, Nadleśnictwo Miłomłyn.



UG w Łukcie

Remont kościoła w Łukcie

Remont kościoła parafialnego w Łukcie rozpoczął się 11 lipca. Pomyślałem, że skoro odnowiony będzie ołtarz, to dlaczego nie i cały kościół. Zgodnie z zaleceniem konserwatora wojewódzkiego (oddział w Elblągu), została zdjęta ze ścian boazeria, a cały kościół ma być pomalowany na biało, bo taki był jego pierwotny stan.

Myślę, że prace ukończymy ok. 20 sierpnia. Chciałbym by tak było, gdyż 26 sierpnia (sobota) obchodziliśmy doroczny odpust ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej. W ten dzień odprawiona zostanie o godz. 12:00 Msza św. odpustowa, a po Mszy św. w kościele odbędzie się koncert duetu „Laudas”.

„Laudas” (z łac. ten, który uwielbia), to duet z Mińska (Białoruś), śpiewający utwory do słów św. Jana Pawła II i ks. Jana Twardowskiego. Piszą też własne teksty, które często wykonywane są także po białorusku.

Już dziś zapraszam na wspólną modlitwę, na odpust, a potem na ucztę duchową.

Proboszcz
Ks. Jerzy Malewicz



Festyn rodzinny w Głędach



1 lipca w naszej miejscowości odbył się Festyn Rodzinny, a że pogoda cały czas była niepewna postanowiliśmy zorganizować go w świetlicy. Wszystkich uczestników powitał serdecznie wójt naszej gminy – pan Robert Malinowski przekazując dzieciom, jak to ma w zwyczaju, ogromną torbę przepysznych cukierków. Na początek występ wokalny dziewcząt, który został nagrodzony gromkimi brawami. Kolejne godziny upłynęły rodzinom na uczestnictwie w konkurencjach, w których wszyscy chętnie brali udział. Szczególną popularnością cieszyły się: „Rzut kaloszem na odległość”, „Wyścigi na nartach”, „Wyścigi na taczkach”, konkurencja dla mężczyzn - „Wbijanie gwoździ na czas”. Po zakończeniu tych rozgrywek dzieci

otrzymały słodycze, lody oraz drobne upominki. W dalszej części wszyscy z ochotą bawili się przy muzyce i korzystali z bufetu przygotowanego przez Radę Sołecką i mieszkańców. Chociaż ciągle padał deszcz, zabawa trwała do późnych godzin nocnych. Mieszkańcy Głęd i Trokajn jak zwykle nie zawiedli, licznie przybyli na zabawę i z ochotą dali się „porwać” muzyce. Dziękujemy za wspólną zabawę, organizatorom za zaangażowanie w przygotowaniach, a sponsorom: Mirosławowi Wojtkowskiemu, Tadeuszowi Dzieniszewskiemu i Krzysztofowi Niecieckiemu za wsparcie finansowe tej imprezy!



Małgorzata Świerczyńska

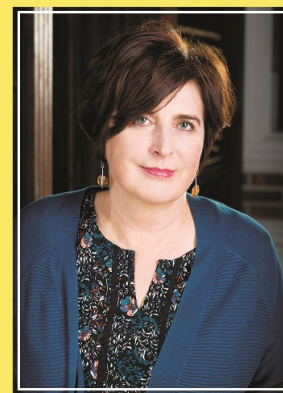
Wycieczka do „Nowej Holandii”

W sierpniu dzieci z Łukty, Komorowa, Ramot, Koziej Góry i Florczak pojechały do Parku Rozrywki „Nowa Holandia” koło Elbląga. Wycieczki organizowane były przez Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie oraz przedstawicielki świetlic wiejskich. Pogoda dopisała, więc dzieci mogły korzystać ze wszystkich atrakcji oferowanych przez park rozrywki. Dzieci miały możliwość płynięcia statkiem, poszukiwania złota, bały się na wyspie potworów, odwiedziły krzywy dom, ptaszarnię i mini zoo. Nikt się nie nudził. Szkoda, że czas płynął tak szybko. Dziękujemy dzieciom, rodzicom i zapraszamy na kolejne wycieczki z GOKiem i opiekunkami świetlic.

Redakcja



ZAPRASZAMY
do biblioteki
na spotkanie autorskie
z
Hanną Cygler



22 września br.
piątek godz. 18.00

DKK dyskusyjny klub książki
Gminna Biblioteka Publiczna
w Łukcie



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie.”

Stowarzyszenie Kraina Drwęcy i Pasłęki informuje o możliwości składania wniosków w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego

- **Termin składania wniosków:** 04.09.2017 r. - 22.09.2017 r.
- **Zakres tematyczny operacji:** zachowanie dziedzictwa lokalnego
- **Limit dostępnych środków w naborze – 200 000,00 złotych**
- **Miejsce udostępnienia dokumentacji konkursowej:** <http://www.leader.frrl.org.pl/aktualne-nabory/> oraz w Biurze Stowarzyszenia Krainy Drwęcy i Pasłęki, ul. Mazurska 30, 14-05 Łukta.
- **Dodatkowe informacje:** szczegółowe informacje o zasadach składania wniosków udzielane są w siedzibie Biura Stowarzyszenia Krainy Drwęcy i Pasłęki – tel./fax (089) 647 57 45, e-mail: leader@frrl.org.pl w godzinach od 7.00 do 15.00.



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie.”

Stowarzyszenie Kraina Drwęcy i Pasłęki informuje o możliwości składania wniosków w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego

- **Termin składania wniosków:** 04.09.2017 r. - 22.09.2017 r.
- **Zakres tematyczny operacji:** budowa lub przebudowa ogólnie dostępnej i niekomercyjnej infrastruktury turystycznej lub rekreacyjnej, lub kulturalnej
- **Limit dostępnych środków w naborze – 1 098 041,28 złotych**, w tym dla:
- jednostek samorządu terytorialnego 750 000,00 złotych
- pozostałych podmiotów 348 041,28 złotych
W przypadku niewykorzystania limitu przez jst pozostałe środki mogą być wykorzystane przez inne podmioty.
- **Miejsce udostępnienia dokumentacji konkursowej:** <http://www.leader.frrl.org.pl/aktualne-nabory/> oraz w Biurze Stowarzyszenia Krainy Drwęcy i Pasłęki, ul. Mazurska 30, 14-105 Łukta.
- **Dodatkowe informacje:** szczegółowe informacje o zasadach składania wniosków udzielane są w siedzibie Biura Stowarzyszenia Krainy Drwęcy i Pasłęki – tel./fax (089) 647 57 45, e-mail: leader@frrl.org.pl w godzinach od 7.00 do 15.00.



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie.”

Stowarzyszenie Kraina Drwęcy i Pasłęki informuje o możliwości składania wniosków w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego

- **Termin składania wniosków:** 04.09.2017 r. - 22.09.2017 r.
- **Zakres tematyczny operacji:**
- rozwijanie działalności gospodarczej
- tworzenie lub rozwój inkubatorów przetwórstwa lokalnego produktów rolnych
- **Limit dostępnych środków w naborze – 1 050 000,00 złotych**
- **Miejsce udostępnienia dokumentacji konkursowej:** <http://www.leader.frrl.org.pl/aktualne-nabory/> oraz w Biurze Stowarzyszenia Krainy Drwęcy i Pasłęki, ul. Mazurska 30, 14-105 Łukta.
- **Dodatkowe informacje:** szczegółowe informacje o zasadach składania wniosków udzielane są w siedzibie Biura Stowarzyszenia Krainy Drwęcy i Pasłęki – tel./fax (089) 647 57 45, e-mail: leader@frrl.org.pl w godzinach od 7.00 do 15.00.



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie.”

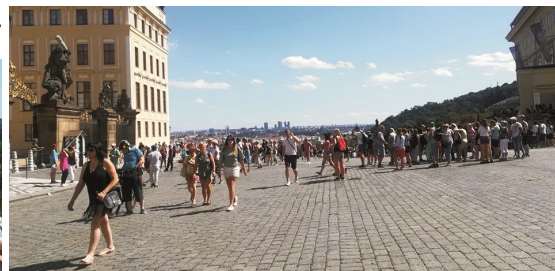
Stowarzyszenie Kraina Drwęcy i Pasłęki informuje o możliwości składania wniosków w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego

- **Termin składania wniosków:** 04.09.2017 r. - 22.09.2017 r.
- **Zakres tematyczny operacji:** podejmowanie działalności gospodarczej
- **Limit dostępnych środków w naborze – 590 000,00 złotych**
- **Miejsce udostępnienia dokumentacji konkursowej:** <http://www.leader.frrl.org.pl/aktualne-nabory/> oraz w Biurze Stowarzyszenia Krainy Drwęcy i Pasłęki, ul. Mazurska 30, 14-105 Łukta.
- **Dodatkowe informacje:** szczegółowe informacje o zasadach składania wniosków udzielane są w siedzibie Biura Stowarzyszenia Krainy Drwęcy i Pasłęki – tel./fax (089) 647 57 45, e-mail: leader@frrl.org.pl w godzinach od 7.00 do 15.00.

Wyjazd integracyjno-aktywizujący do Pragi.

Związek Stowarzyszeń "Kraina Drwęcy i Pasłęki" zorganizował w dniach 04.08-06.08.2017 r. wyjazd integracyjno-aktywizujący dla członków i sympatyków do Pragi. Uczestniczyło 48 osób z Gminy Łukta, Gminy Ostróda i z miasta Olsztyn. Zwiedziliśmy Pragę z Przewodnikiem. Zobaczyliśmy m.in. Katedrę św. Wita, Staromiejski Rynek, Most Karola, Wyszehrad, Zamek na Hradczanach, Ogrody Wallensteina, Staromiejski zegar astronomiczny „orloj” i wiele innych ciekawych miejsc. Ponadto próbowaliśmy kuchni czeskiej oraz zakupiliśmy dużo regionalnych pamiątek. Pogoda była rewelacyjna i pozostaną miłe wspomnienia :) Dziękujemy wszystkim uczestnikom za udział, to dzięki Wam zawdzięczamy miłą atmosferę podczas wyjazdu. Do zobaczenia na kolejnych naszych wyprawach.

Z pozdrowieniami Związek Stowarzyszeń "Kraina Drwęcy i Pasłęki"



GŁOS MIESZKAŃCA

Nie baw się w półśrodku i dawaj z siebie jak najwięcej - Damian Wiśniewski



Nazywam się **Damian Wiśniewski** pseudonim **MisticHD**. Mam 22 lata i jestem studentem Wydziału Sztuki na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

Co jest Twoją pasją?
Moją pasją jest głównie rysunek i rzeźba.

Jakie są Twoje zainteresowania?
Interesuję się głównie plastyką (rysunek, rzeźba itp.) ale również grami komputerowymi, a w głównej mierze ich fabułą. Dodatkowo do grona moich zainteresowań można dodać samą twórczość fabuły.

Czy masz cierpliwość podczas rysowania?
To zależy. Jeśli muszę narysować rysunek, na który nie mam pomysłu, czy też ochoty, to nie. Ale jeśli dostanę natchnienie potrafię rysować godzinami bez wytchnienia.

Czym się inspirujesz?
Głównie inspiruję się własną wyobraźnią, ale zdarzają się przypadki, że w moich pracach inspirowałem się czy to filmem, czy jakąś postacią z gier.

Jak wygląda twoja codzienność?
Poza momentami "natchnienia" moja codzienność nie jest zbyt ciekawa. Głównie robię to co większość osób. Więc sam w sobie nie jestem zbyt ciekawy.

Czy oprócz tworzenia rysunków robisz coś jeszcze?
Poza rysunkiem czasami zajmuję się rzeźbą. Ale w głównej mierze zajmuję się pisaniem książki i samym wymyśleniem pomysłów na rysunki lub na coś innego.

Piszysz książkę? Czy możesz zdradzić nam coś więcej na jej temat?
Jest to książka fantasy osadzona w świecie sci-fi. W głównej mierze opowiada ona o walce sił chaosu, które chcą zachować wolność w tej postaci jaka jest teraz, a siłami porządku, które tą wolność chcą wymazać. Ogólnie mimo, że jest to świat przyszłości to większość wydarzeń opiera się na rodzaju magii, którą specjalnie wymyśliłem na potrzeby książki.

Wiemy, że stworzyłeś i rozwijasz swoje uniwersum (świat fantastyczny), którego dotyczą twoje szkice postaci. Czy jest coś jeszcze co stworzyłeś na jego potrzeby?
Do całego uniwersum, wymyśliłem magię istniejącą tylko w nim. Dodatkowo powstało kilkanaście ras, miejsc (w tym również około 11 wymiarów) jak i specjalny język, który jest kluczowy dla istniejącej tam magii. A dodatkowo mam w planach wymyślić alfabet do tego języka. A co do poprzedniego pytania, cały świat przedstawiony w książce jest ustanowiony na całkowicie innych zasadach. Sam wszechświat jest dużo mniejszy i został stworzony w zupełnie inny sposób.



Będąc na praktykach w GOK-u często Cię można było zobaczyć jak szkicujesz. Nad czym obecnie pracujesz?
Obecnie pracuję nad szkicami wszystkich ras występujących w mojej książce jak i najważniejszych postaci.

Co robisz kiedy nie masz natchnienia?
kiedy nie mam natchnienia staram się je odzyskać za pomocą gier lub czymś innym. W dużej mierze jednak próbuję wyciągnąć coś z mojego ciągłego natłoku myśli. Prędzej czy później zawsze coś się pojawia i mam kolejne pomysły na moje prace.

Jakie masz plany na przyszłość?
W przyszłości planuję zająć się czymś z branży gier komputerowych. Zawsze chciałem projektować postacie do gier, a nawet ingerować lub od zera tworzyć całą jej fabułę.

Masz jakieś rady dla młodych artystów?
Artysta powinien słuchać i zadawać sobie. Słuchaj krytyki innych i wyciągaj z niej wnioski, ale nie poddawaj się jeśli będziesz słyszeć same negatywne komentarze. Zamiast tego staraj się bardziej i próbuj osiągnąć efekt, który najbardziej tobie odpowiada. Nie baw się w półśrodku i dawaj z siebie jak najwięcej. Ale najważniejsze, bądź zawsze sobą.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy inspiracji. Redakcja



MOJE WSPOMNIENIA

Takie były czasy. Dziś to jest nie do pojęcia...



Paweł (Mieczysław) Szostak mieszka w Łukcie od 1949 roku. Nie ma osoby, która by nie знаła naszego pierwszego taksówkarza w gminie. Ale nie wszyscy wiedzą, że historia życia pana Mieczysława nadaje się na ciekawą książkę lub nawet na scenariusz do filmu. Urodził się 2 stycznia 1928 r. w Bilsku, parafia Łososina Dolna. Ma trójkę rodzeństwa: brata i dwie siostry.

Miałem 11 lat jak wojna się zaczęła. Niestety ukończyłem tylko 5 klas. Gdy Niemcy przyszedli, to szkoły zamykali. Nosilem ze sobą w kieszeni tylko takie patyczki do rachunków.

Pamiętam, że ojciec z matką w tym czasie piekli placki, a ja spałem całą noc. Rano siostra mnie budzi słowami: *Wstawaj! To ty nie wiesz? Wojna się zaczęła!* Chcieliśmy uciekać, ojciec już wóz przygotował. A my mieliśmy dom dopiero co wybudowany i jeszcze drzwi nie były wstawione. Nie zdążyliśmy uciec zanim Niemcy wkroczyli. Ale udało nam się w tych wojennych czasach skończyć budowę domu.

W wieku 13 lat z kolegami byliśmy zmuszani do kopania dla Niemców okopów. Wtedy każdy musiał pracować. Niemcy chcieli z tych okopów Rusków powstrzymać. A my zamiast kopać to bawiliśmy się, graliśmy i mało zdążyliśmy zrobić. Jeden Niemiec, z takim wielkim psem, zapisywał kto ile zrobił, i gdy nas zobaczył nas i pyta po niemiecku: *A co wy tu robicie?* My po Niemiecku trochę rozumieliśmy. On dalej krzyczał. A potem zebrał nas wszystkich i chciał za to rozstrzelać. Na szczęście jeden z Austriaków nas pilnował i zapewniał, że my już będziemy pracować i jakoś nas wybronił.

Pewnego dnia trzeba było dwoje z nas do Niemiec na roboty wysłać. Tak Niemcy zażądali. Mama zapisała siostrę. Mnie leśniczy napisał zaświadczenie, że będę krowy u niego pasać. Chociaż tego nie robiłem do gminy trzeba było pismo zanieść. I mnie się udało, nie pojechałem. Potem trochę przy minach pracowałem. Kuliśmy w kamieniach otwory, wkładaliśmy minę, ja zakładałem lonty i rozsądzało kamień. A kamienie ogromne były. Gdy most wysadzili, to ojciec przywiózł pół fury drewna z mostu na opał. Porąbałem to drewno dla ojca. Bardzo był ze mnie zadowolony. A drewno nie byle jakie, bo to grube dęby były. I tak się żyło.

Kiedyś pamiętam, może była godzina dziewiąta, albo dziesiąta, brat miał wtedy nogę w gipsie i siedział przy oknie. W pewnym momencie zauważył jak z góry Ruscy szli w białych kombinezonach. Mnóstwo ich było. Ojciec nas szybko do piwnicy schował. W tamtym czasie mieszkała u nas jeszcze taka kobieta z Warszawy, bo mieliśmy jeden pokój więcej. A wtedy tak było, że jak ktoś miał więcej wolnych pokoi, to nie miał wyjścia, musiał wynajmować. Warszawianka jak Ruskich zobaczyła, to zaczęła krzyżeć. Wszyscy ją uciszaliśmy. Strasznie się ich bała. Jeden Rusek stanął nad naszym wjazdem z automatem i pytał ojca, czy aby tam jakiegoś Niemca nie ma, bo jak jest to nas wszystkich zastrzeli. Ojciec mówił: *Gwarantuję, że nie ma tu żadnego Niemca*. Dali nam spokój. Wsiadli na konie i pojechali. Mój chrzestny natomiast wywiesił białą flagę, przez co ocalił rodzinę i chałupę.

Czasem robiliśmy sobie żarty z naszej warszawianki. Ona do kościoła nie chodziła. Była niewierząca. Pewnego dnia powiedzieliśmy jej, że paczki będą w kościele rozdawać. No to poszła, i zauważyła, że paczek nie było. My, za to twierdziliśmy, że dziś nie dowieźli, bo coś musiało

się stać, ale następnym razem na pewno będą dawać. Chodziła więc tak, dopóki się nie domyśliła, że nie dostanie żadnej paczki (śmiech).

Życie było bardzo ciężkie i niebezpieczne czasy, ale też wesoło było, ludzie się szanowali, przyjęcia były... Któregoś dnia warszawianka odeszła, Ruscy weszli do naszej wsi. Rosyjski dowódca przyszedł do naszego domu i wolny pokój chciał zająć. Matka nie chciała mu oddać. Rusek zrozumiał słowa matki, to stwierdził, że w kuchni będzie spał. Nie było wyjścia musiała mu łóżko przygotować. I całe dowództwo tu się zjeżdżało, jego dziewczyna, meldunek się tu odbywał. CKM wisiał na drzwiach. Kiedyś widziałem jak zając przebiegał, Rusek złapał pistolet, wybiegł i zająca ustrzelił. W końcu odszedł i on. W tamtym okresie Ruscy zaczęli kraść niesamowicie, brali sobie co chcieli.

Pamiętam koło nas było lotnisko. Jak z bratem w konia orałem, to często na szybowce patrzyłem, które tam stały. Salamandry się nazywały. Po bokach miały takie dwie liny. Po czterech chłopą było trzeba do każdej. A z tyłu był ster. Jak się leciało, to trzeba było policzyć od 1 do 8 i pilot krzyczał puść. A ta osoba z tyłu puszczała szybowca. Latali... Czasem się zdarzyło że na czujś dach wpadali, często ze skutkiem śmiertelnym. Ja wtedy zamiast do szkoły iść, to w szopie się chowałem i patrzyłem. Z szopy było widać jak dzieci wracają ze szkoły to i ja wracałem, tak żeby matka i ojciec nie widzieli. Wpadłem któregoś dnia na pomysł żeby zrobić swojego szybowca. Zrobiliśmy ogon, potem ster z paczki „pożyczony” od Zyda. Tylko skrzydeł nikt nie umiał zrobić. Powyrywałem ojcu śliwki z sadu, żeby mieć dobre miejsce do startu. Szybowca chowałem w polu na którym rosło żyto, a było bardzo wysokie. Nawet jak łapanka była to, z bratem tam spaliśmy. Wtedy wystarczyło tylko coś pod głowę wziąć, bo w nocy gorąco było. Ojciec w pewnym momencie zobaczył, że droga jest w polu wydeptana i znalazł mojego szybowca. Wziął go na pieniek i porąbał. Matka mówi: *Synu, coś ty narobił. Ojciec dom buduje, luty potrzebne, a tyś zmarnował.* A ja szybowca chciałem mieć. Ojcu o tych śliwkach się przyznałem dopiero, jak już w mieszkale Łukcie. Żeby wtedy wiedział to, by mi dał, a mój ojciec był twardy.

Z kolegami też psociliśmy. Przechodziły na słupach takie druty koło nas. A my sierp i przecinaliśmy. Ojciec oczywiście nie wiedział, że to ja tam chodziłem, ale mówił do mnie żebym się nie ważył tego robić, bo by nas rozstrzelali. Kiedyś pojechałem do Nowego Sącza z ojcem i pamiętam jak młodzi chłopaki, Żydzi, stali w rzędzie na baczność. Mieli takie „icki” po bokach. To było straszne przeżycie. Widziałem wagony pozabijane deskami, więc pytałem ojca dlaczego tak? Nie pamiętam, co mi wtedy odpowiedział. Ale teraz wiem, że te wagony wszystkie do Oświęcimia jechały, tyle ludzi zginęło.

Kiedyś, gdy grałem na klarnecie w domu, obok przechodził pewien niemiecki szpieg. Jak usłyszał, to ojciec dostał mandat. Nie podobało mu się, że gram. A uczyłem się grać u nijakiego Szabli. Z nut grałem, a mam te nuty do dzisiaj.

Wiem, że Niemcy mieli swój system, żeby wykończyć wszystkich Żydów, a potem wziąć się za Polaków, który nazwiska kończyły się na –ski. Tak jak na przykład Jabłoński. Uparli się, że to Polskie nazwiska, a Szostak nie. Ojciec od Niemców cement dostał na budowę domu. Bardzo pilnowali porządku, nie mogła nawet słomka leżeć na podwórku. Pamiętam jak kiedyś Niemcy wieźli spirytus ursusem i im się przyczepa wywalifa. Wtedy każdy brał ile chciał, a wesoło przy tym było.

Pewnego dnia partyzantka szła. Ojciec oddał im siodło i sprzęt, a miał wszystko, bo lubił konno jeździć. Mówili, że pożyczyc chcą tylko, ale wiadomo wszystko przepadło.

U nas jak się szło do panny, to były takie żarna do mielenia. Matka dziewczyny dawała pół miarki pszenicy i jak zmieleliś, to mogłeś sobie dopiero z panną porozmawiać, a nie tak jak dziś. Matka siedziała, pilnowała. Światło jedynie na naftę było. Paliło się, aż knot się upalił. Wszyscy mieli w domach duże piece na chleb, tak że po 10 bochenków na raz się piekło i można było na piecu posiedzieć.

Kiedyś pamiętam, jak w Nowym Sączu wywalili skład amunicji. Sie-działem wtedy na piecu u dziewczyny. Poczuliśmy, jak nami zatrzęsło. A przecież my 17 kilometrów dalej mieszkaliśmy od tego zdarzenia.

Był u nas taki Szczepan, niemowa, który pasał krowy. Był bardzo mądry. Jak było jakieś święto, to ładnie się ubierał i chodził po ludziach, żeby placki dostać.

Kiedyś był zwyczaj, że biedni ludzie chodzili po domach, pomagali za jedzenie i dach nad głową, a potem odchodzili dalej. A my duże gospodarstwo mieliśmy, to pomoc była zawsze potrzebna. Mieliśmy 15 hektarów ziemi, 15 krów, świnię po 250 kilo miały, słonina była taka że paski się kroilo. Mieliśmy kiedyś do pomocy Madziarkę (Węgierkę), ona nosiła na plecach taką ładną dziewczynę, aż jej się nogi powykrzywiały od noszenia. Po jakimś czasie, ta Madziarka odeszła, zostawiając tą dziewczynę. Często ludzie śmieli się do niej: - *Poczekaj Mietek wróci, to się z tobą ożeni.*

Wiele przeżyłem, udało mi się uratować nawet życie kobiecie w ciąży. Pewnego dnia, gdy szliśmy rano do kościoła, zobaczyliśmy, że zalane wszystko, nawet cmentarz. Wylała wtedy rzeka Łososianka, która wpada do Dunajca. Ale do kościoła jeszcze można było dojść. Jak wracaliśmy, to już widzieliśmy dęby, razem z korzeniami powyrwane. Nawet krowy woda niosła, czy drzwi od stodoły. Dziadek, 72 lata, trzymał się świerka. W pewnym momencie patrzę, a tam kobieta w ciąży. Obwiązali mnie sznurem i puścili po tą panią. Ona na szczęście spadła na mnie i ją wyciągnąłem. Potem urodziła córeczkę. Gdy już mieszkałem na Mazurach, to właśnie córka tej uratowanej kobiety zaprosiła mnie na swój ślub. Niestety nie mogłem pojechać. Po jakimś czasie jak byłem w swoich stronach, to próbowałem odszukać tą panią. Niestety nie mieszkała już w tym miejscu i nikt nic o niej nie wiedział.

Wielkim wydarzeniem było wesele mojej siostry. Ojciec mnóstwo ludzi zaprosił. W kościele orkiestra grała. Składała się 40 osób. Potem z kościoła pieszo do domu się szło, orkiestra z przodu. Wesele zaczęło się w piątek, a skończyło w niedzielę o dwunastej, bo post był. Był kiedyś też taki zwyczaj, że jak się robi ciemno, to na wesele każdy miał prawo zawsze przyjść, nawet obcy ludzie, kto chce. A gdy robiło się widno, to obcy nie mieli już takiego prawa. Najgorsze było to, że



co gość zaśpiewał to muzykant musiał zagrać. Jeden zanucił to, drugi co innego i muzykant musiał na taką melodie zagrać. Grajkowie nie dostawali ot tak, zapłaty. Kto chciał, to wtykał pieniądze do kontrabas. Czasami tych „papierów” było tyle, że już instrumenty nie wytrzymały. Na wieczór, koło północy przynosiło się słomę i wszyscy szli spać. Rano orkiestra zaczynała grać, słomę sprzątano i wesele na nowo. Wesołe strony były, ale tu już się przyzwyczaiłem żyć i nie chciałbym wrócić.

Sprzedawałem kiedyś bilety na dworcu. Chciałem je sprzedać jednej pani, która akurat podeszła. Okazało się, że to żona komendanta. Strasznie się oburzyła, że ma bilet kupować. Poskarżyła się na mnie. Przyszedł jej mąż z pretensjami, uderzył mnie w twarz. Wymyślił jakąś historię, że bronią komuś groziłem. Nieprzyjemności potem miałem, prześladowali mnie. Do ojca przyjeżdżali, pytali gdzie broń mamy schowaną. Kazali mi się przyznać, do tych oskarżeń. Mało co, do więzienia nie trafiłem. Między innymi dlatego musiałem uciekać, bo nie daliby mi spokoju. Kiedyś już jak mieszkałem na Mazurach, to dostałem wezwanie do aresztu. Myślałem, że to ja będę oskarżony, a byłem jako świadek. Wchodzę, patrzę, a tam ten komendant. Przywieźli go, bo dowiedzieli się też o moich przejściach. Sześć lat dostał więzienia. Dobrze, znęcał się nad ludźmi, zasłużył sobie. Takie były czasy. Dziś to jest nie do pojęcia....

Rozmawiała Joanna Sulley.

Koniec części pierwszej.

ZDROWO I SPORTOWO

Nocne granie na Orliku

W nocy z dnia 21 na 22 lipca, na naszym łuckiańskim orliku odbyło się „Nocne granie”. Wakacyjna noc zachęciła do zorganizowania meczu w godzinach 23.00-02.00. Wszyscy chętni zgromadzili się na obiekcie, gdzie zostali podzieleni na 3 drużyny. Mecze odbywały się systemem każdy z każdym i trwały po 15 minut. Poziom rozgrywanych spotkań był bardzo wyrównany, co sprawiło, że mecze były bardzo ekscytujące. Celem zorganizowania „Nocnego grania” była promocja zdrowego trybu życia, integracja łuckiańskiego społeczeństwa (choć wśród chętnych zawodników byli również mieszkańcy innych gmin) oraz ukazanie, że wakacyjne wieczory można spędzać na sportowo. Sprawdziło się twierdzenie, że w godzinach nocnych gra się bardzo dobrze!

Paulina Malinowska



37 Rajd Polskie Safari



Kolejna runda mistrzostw Polski za nami. 37 Rajd Polskie Safari, który odbył się w dniach 29-30 lipca 2017 r. był dla załogi OffroadSport bardzo udany, chociaż niestety, nie udało się tym razem wygrać. Pomimo, że Załoga Marcin Łukaszewski i Magdalena Duhanik-Persson wygrała 3 z 4 odcinków, zajęła w Przasnyszu drugie miejsce ze stratą 7 sekund do Mirosława Zapletala i Bartosza Mota.

– *Rajd był świetny, bardzo dobrze zorganizowany, ze znakomitą roadbookiem. Rewelacja, tym bardziej, że odbywał się tutaj po raz pierwszy. Przegraliśmy o kilka sekund, trudno, co zrobić. Mimo wszystko jechało się nam dobrze, a kibicom, których na trasie było mnóstwo, dziękuję za gorący doping – powiedział Marcin.*

– *Niestety nie udało nam się wygrać, choć pojechaliliśmy najlepiej jak to było tym razem możliwe i wygraliśmy trzy z czterech odcinków specjalnych. Walka toczyła się na sekundy i była zacięta, co na pewno podobało się kibicom. Mam nadzieję, że ten rajd wpisze się na stałe do kalendarza mistrzostw Polski, bo wszystko było tutaj zorganizowane bardzo dobrze. Dziękujemy za kibicowanie – dodała Magda.*

Przed załogą następny rajd XIV. HunGarian Baja Terep-rally Világkupa Futam, który odbędzie się w dniach 10—13 sierpnia 2017 r.

Informacja i fot.: www.off-roadsport.pl

CIEKAWY

Splyw kajakowy na Pasłęce to wspaniała przygoda!



Czy wiecie, że... z Gminy Łukta można dopłynąć do morza? Oczywiście, nie statkiem, ale małą jednostką pływającą, jaką jest np.

kajak. Woda z jezior m.in. Isąg oraz Marąg ma swoje ujście właśnie w Bałtyku. Czas wakacji to najlepszy okres na tego typu eskapady, choć zdarzają się chętni, którzy próbują swoich sił o każdej porze roku. Spływ kajakowy to świetna forma aktywności fizycznej, podczas której nie tylko ćwiczymy mięśnie i wytrzymałość, ale także mamy możliwość podziwiania pięknych widoków, jakich nie zobaczymy jadąc rowerem, czy poruszając się pieszo. Mamy przede wszystkim możliwość przeżycia wspaniałej przygody, gdzie będziemy zdani wyłącznie na siebie.

Na całej długości, rzeka Pasłęka jest rezerwatem o nazwie „Ostoja bobrów na rzece Pasłęce”. Żeby nią spłynąć, należy uzyskać specjalne zezwolenie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Olsztynie. Decyzje o zezwoleniu wydawane są od 15 lipca, gdyż jak pouczono nas, wcześniejsze spływy mogą negatywnie wpływać na sukces lęgowy gatunków stanowiących przedmioty ochrony obszaru Dolina Pasłęki. Otrzymanie takiego zezwolenia w praktyce nie stanowi większego problemu. Nam takie załatwiła wypożyczalnia kajaków z Olsztyna.

Wybierając się na kilkudniowy spływ należy zabrać niezbędne wyposażenie, tj namiot, śpiwory, jedzenie, latarkę, ciepłe ubrania, czyli standardowy sprzęt na biwak. Przy wyborze wyposażenia warto zwrócić uwagę na jego ciężar i wielkość. Niestety miejsce w kajaku jest mocno ograniczone. Co więcej, są miejsca na trasie spływu, gdzie kajak z całym załadunkiem trzeba przenieść, czasem nawet dziesiątki metrów. Mimo, że rzeka nie jest głęboka, a miejscami nawet można poczuć otarcie kajaka o dno, to ważne jest, aby przez cały spływ mieć ze sobą kamizelkę ratunkową, w którą na szczęście wypożyczalnia kajaków wyposaża wszystkich członków spływu. Również, banalnym, ale jakże niezbędnym wyposażeniem jest nakrycie głowy, które chroni nas nie tylko przed słońcem, ale i otarciami, gdy przepływamy pod zwisającymi gałęziami czy konarami drzew.

Na Pasłęce niestety nie ma miejsc biwakowych. Należy nastawić się na życzliwość właścicieli łąk i pastwisk. W większości przypadków, właściciele chętnie zgadzają się na przenocowanie nas na swoim terenie. Warto natomiast wcześniej zaplanować ewentualne noclegi np. korzystając ze zdjęć satelitarnych z map google. Nocowanie w lasach w rezerwacie jest kategorycznie zabronione. Co więcej, na odcinku Pityny-Sportyny brzegi rzeki są zalesione i bardzo wysokie. Warto to mieć na uwadze, aby uniknąć nieprzyjemności oraz kar pieniężnych.

Wraz z przyjaciółmi organizujemy spływy na własną rękę już od 7 lat. Spływ Pasłęką chodził nam po głowie już od dłuższego czasu. Wreszcie się udało. Polecam poznać tę rzekę doświadczonym kajakarzom. Pokonanie rzeki daje sporo satysfakcji. W tym roku płynęły z nami osoby, które wcześniej nie miały do czynienia z kajakarstwem. Po spływie zadeklarowały już swoją obecność na przyszłej wyprawie.

W środku lipca z grupą znajomych wybraliśmy się na wspomnianą Pasłękę. W końcu żyjemy w krainie Drwęcy i Pasłęki, więc warto znać otaczającą nas przyrodę. Swoją przygodę rozpoczęliśmy o poranku na jeziorze Marąg na plaży w Ramotach. Początek nie był łatwy. Silny wiatr i opady deszczu nie uprzyjemniały nam spływu. Pierwszą trudnością z jaką przyszło nam się zmierzyć to odnalezienie wypływu rzeki z jeziora Marąg. Przepływ jest zarośnięty przez gęste trzciny. Na szczęście z pomocą przyszedł nam GPS. Pozostałości po zastawce nie stanowiły już dla nas przeszkody. Dalej na rzece czekały nas... znowu trzciny. Nie było łatwo, ale dało się przez nie przebrnąć. Od mostu przez, który prowadzi droga z Łukty do Mostkowa, trzcina staje się rzadsza i występuje już tylko na obrzeżach rzeki. Po kilku kilometrach od jezio-

ra w Ramotach rzeka wpada do Pasłęki. Od tego momentu koryto rzeczne jest szersze, nurt dosyć leniwy, lecz wyczuwalny, woda przejrzysta. Rozpoczyna się jeden z najprzyjemniejszych i najpiękniejszych odcinków rzeki. W dzień, w którym przyszło nam pokonywać ten fragment, wiał bardzo silny wiatr, przez co spływ z nurtem był bardzo utrudniony. Wiatr dosłownie rozstawiał nas po brzegach.

Minęliśmy wsie Gamerki Wielkie, Mostkowo Lusajny, Kojdy i Zajęczkowo. Na brzegach rzeki napotkaliśmy wielu zwierząt hodowlanych. Krowy i konie wyraźnie były zaciekawione naszą obecnością, co skłoniło je do podjęcia do brzegów rzeki. Oprócz zwierząt hodowlanych udało nam się zobaczyć i usłyszeć wiele gatunków ptactwa wodnego. Jeszcze nigdy nie byliśmy tak blisko żurawia siwego, który co chwilę ogłaszał charakterystycznym „trąbieniem” swoją obecność.

Za Elektrownią wodną Kasztanowo, rozpoczyna się jeden z najtrudniejszych odcinków rzeki. Pasłęka przedziera się przez las. Co jakiś czas na rzece natrafialiśmy na powalone drzewa. Brzegi rzeki są bardzo wysokie i strome. Często niemożliwe staje się wyjście na brzeg. Tak jest aż do wsi Sportyny. Co ciekawe, rzeka na tym odcinku, na wysokości wsi Wapnik, staje się mętna. Po minięciu wiaduktu kolejowego w Sportynach, wpływamy na odcinek rzeki, którego brzegi porośnięte są wierzbą. Co chwila widać „owoce” pracy bobrów: powalone drzewa, obgryzione gałązki i konary, wytarte miejsca na brzegu, które były te stworzenia wchodzić i wychodzić z rzeki. Uważni obserwatorzy mają szansę zobaczyć również samego bobra. Swoją przygodę zakończyliśmy w Gminie Godkowo w miejscowości Podągi. Odcinek, jaki pokonaliśmy w 4 dni, liczył ok. 60 km. Wydawać się może, że to niezbyt duża odległość, jak na tyle czasu, jednak uciążliwość rzeki, a także piękne widoki, skutecznie nas spowalniały. Cały odcinek z Gminy Łukta, aż do Zalewu Wiślanego można pokonać podobno w 6-7 dni. Ale w tak „pięknych okolicznościach przyrody”, po co się tak śpieszyć.

Dlaczego warto wybrać się na spływ? Jest to jedna z dość tanich i przystępnych form aktywnego wypoczynku. Koszt wypożyczenia kajaka waha się w granicach od 20 do 40 zł za dobę, w zależności od modelu oraz pojemności (1-os. lub 2-os.), co w przeliczeniu na godzinę jest już niewielką sumą. Należy doliczyć do tego koszty dowozu i odbioru sprzętu oraz pożywienia, jeśli wybieramy się na dłuższą przygodę, ale o tym poinformuje nas wypożyczalnia kajaków.

Odcinek rzeki jaki udało nam się przebyć, przepływał przez 3 różne formy krajobrazu. Każda z tych form ma swój urok i stopień uciążliwości. Pisząc „uciążliwość”, mam na myśli trudność w pokonywaniu rzeki. Trzciniowiska nie stanowią większego problemu. Należy tylko pamiętać, że liście tych roślin są dosyć ostre. Łatwo przy nich o rozcięcia, co dane nam było poznać na swoich dłoniach. Lasy plus bobry, to oczywiście położone drzewa na rzece. O ile większość przeszkód da się opłynąć, to niestety zdarzają się momenty, gdzie trzeba wysiąść z kajaka i przenieść go nad leżącym pniem. Jest to bardzo uciążliwe i wymaga od kajakarza wiele siły i cierpliwości, zwłaszcza, gdy płynięcie w grupie jeden za drugim. Dobrym zwyczajem jest wówczas czekać, aż każdy przedostanie się przez przeszkodę. Nie należy zostawiać członków spływu samym sobie, gdyż okazać się może, że będą potrzebowali naszej pomocy.

Marcin D.: *Osobiście uwielbiam „przenoski” i wszelkie utrudnienia na szlaku, dlatego z przyjemnością bym tą trasę powtórzył w przyszłości. Szkoda, że czystość rzeki, poza odcinkiem ścisłej ochrony, pozostawia wiele do życzenia.*

Zgadzam się z Marcinem w pełni. Niestety miejscami na rzece unosi się pełno śmieci w postaci plastikowych butelek oraz puszek. Szkoda, bo Pasłęka to bardzo piękna i atrakcyjna rzeka dla sporu w o d n e g o jakim jest kajakarstwo.

Gres



Artykuł sponsorowany przez Agroturystyka Glendoria

HISTORIA

Zakończenie: 1806 – 1945 – trzy wielkie wojny; od patriotyzmu do faszyzmu. Cz.2.

Przełom XIX i XX wieku przyniósł Polakom (nie mających przecież własnego państwa) prześladowania. Cesarz Prus Wilhelm II, najpierw w przemówieniu w Toruniu w 1894 roku, a potem w Malborku 5 czerwca 1902 roku, tym razem z okazji rocznicy poświęcenia tam kościoła Najświętszej Marii Panny, nawoływał do germanizacji Słowian, a przede wszystkim Polaków, w myśl hasła: „Der Deutsch en gehoert die Welt” – Świat należy do Niemców. Podkreślał też wielką rolę Malborka jako stolicy państwa krzyżackiego niosącego cywilizację chrześcijańską i niemiecką na wschód.

W roku 1913 umocnione zostało trójprzymierze Włochy – Austro-Węgry – Niemcy, które miało być gotowe do walki z każdym wrogiem jako „jedno państwo”.

28 czerwca 1914 roku zginął w zamachu w Sarajewie następca tronu austro-węgierskiego arcyksiążę Ferdynand wraz z małżonką, a 29 lipca tegoż roku padły pierwsze strzały w I Wojnie Światowej – wojska austriackie ostrzelały Belgrad znad rzeki Sawy. Nie sposób opisać w krótkim tekście wszystkich bitew wielkiej, długotrwałej i bardzo krwawej wojny, skupię się zatem na starciu, które miało miejsce na najbliższym nam terenie – bitwie pod Tannenbergiem (Stębarkiem). W dniach 26 – 30 sierpnia 1914 roku armia niemiecka dowodzona przez naczelnego wodza, generała Paula von Hindenburga oraz generałów Ericha Ludendorfa i Maxa Hoffmana rozbiła pod Tannenbergiem 2 armię rosyjską generała Aleksandra Samsonowa, który po bitwie popełnił samobójstwo. Niemcy wzięli do niewoli 92 tysiące jeńców, zdobyli 350 dział i olbrzymie tabory. Siedziba sztabu armii niemieckiej mieściła się w budynku szkoły przy obecnej ulicy Olsztyńskiej. Zwycięstwo to Niemcy przedstawiali w swojej krzykliwej propagandzie jako rewanz za klęskę w bitwie pod Grunwaldem 15 lipca 1410 roku. Przypomnieć należy, że bitwa pod Grunwaldem nazywana jest w literaturze niemieckiej bitwą pod Tannenbergiem. Porównanie jest zupełnie nieuzasadnione, gdyż w 1410 roku przeciwko Krzyżakom wspomaganym przez chorągwie z kilku krajów zachodnich walczyli głównie Polacy i Litwini, a nie Rosjanie.

Wybuch rewolucji bolszewickiej w Rosji w roku 1917, klęska Niemiec w roku 1918, zwycięskie powstanie poznańskie i utworzenie legionów polskich umożliwiły Polsce wybicie się na niepodległość. 18 listopada 1918 roku twórca legionów Józef Piłsudski został mianowany Tymczasowym Naczelnikiem odrodzonego państwa polskiego – Republiki Polskiej.

W wojnie zginęło ponad 9 milionów ludzi, rannych zostało ponad 19 milionów; najwięcej strat ponieśli Niemcy – 1,8 mln zabitych i Rosjanie – 1,7 mln. Zginęło też 0,5 mln cywilnej ludności polskiej.

Niemiecki bohater I Wojny Światowej Marszałek Paul von Hindenburg 26 kwietnia 1925 roku został zaprzysiężony na prezydenta Rzeszy.

18 września 1927 roku na obrzeżach Olsztyńska został odsłonięty pomnik upamiętniający zwycięstwo Niemców pod Tannenbergiem. Na uroczystość przybyło około 70 tysięcy uczestników z prezydentem Rzeszy Paulem von Hindenburgiem i generałem Erichem Ludendorffem. Była to swego rodzaju akademii ku czci prezydenta, który w swoim przemówieniu powiedział, że Niemcy nie ponoszą odpowiedzialności za I Wojnę Światową, co było oczywistym kłamstwem.

Forma architektoniczna pomnika miała przypominać obwarowania zamków krzyżackich i krąg bloków kamiennych w Stonehenge uważany za starogermańskie miejsce kultu. Odpowiednikami owych bloków było osiem 20-metrowych wież zbudowanych z czerwonej cegły. Do tego miejsca kultu przyjeżdżali między innymi członkowie klubów sportowych i strzeleckich, uczniowie ze szkół średnich, a nawet podstawowych – było to obowiązkiem patriotycznym.

W lecie 1934 roku umarł Paul von Hindenburg, jego pogrzeb odbył się 7 sierpnia w obecności Adolfa Hitlera. 2 października 1935 szczątki prezydenta Rzeszy i jego żony złożono w sanktuarium w wieży południowej. 19 stycznia 1945 roku Niemcy wywieźli je do Królewca, a potem ewakuowano je do Niemiec drogą morską na krążownikach „Emden” i „Pretoria”. Nieco później uciekający przed Armią Czerwoną Wehrmacht wysadził pomnik w powietrze. Porozbiórkowe płyty granitowe trafiły do Warszawy, w sposób bestialski zniszczonej podczas II Wojny Światowej przez hitlerowców, oraz do Olsztyńska, gdzie wykorzystano je do budowy Pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej, obecnie zwanym Pomnikiem Wyzwolenia Ziemi Mazursko Warmińskiej w Olsztynie.

Największa i najokrutniejsza z wojen, II Wojna Światowa, rozpoczęła się w Europie dnia 1 września 1939 roku, gdy Niemcy napadli na Polskę, a zakończyła na naszym kontynencie 8 maja 1945 roku, gdy niemiecki feldmarszałek Wilhelm Keitel podpisał kapitulację w obecności



Tannenberg Denkmal

radzieckiego marszałka Żukowa. Na Dalekim Wschodzie 2 września 1945 Japończycy podpisali kapitulację na amerykańskim krążowniku „Missouri”, po tym jak Amerykanie zrzucili bomby atomowe na Hiroszimę, 6 sierpnia, i Nagasaki, trzy dni później.

Często zastanawiałem się, dlaczego naród niemiecki uległ propagandzie nazistów i niemal w całości poparł Hitlera. Co myśleli młodzi chłopcy i mężczyźni idący tak chętnie na wojnę, na której strzelano nie tylko do żołnierzy przeciwnika, ale mordowano w sposób zorganizowany całe narody? Być może niewielki fragment życiorysu Oskara Szlachty (1), który urodził się 1 kwietnia 1929 roku w Parwolkach, od 1931 roku mieszkającego z rodzicami w Kąkowie, pomoże zrozumieć to, co wydaje się niemożliwe do objęcia umysłem.

„Po skończeniu szkoły powszechnej w 1942 roku chodziłem, nie tracąc czasu, do miejskiej szkoły handlowej w Ostródzie. Ciężkie było pożegnanie się z nauczycielami, którzy dali mi to, co w życiu jest potrzebne na każdym kroku – wiedzę.

Od 1940 roku należałem do związku młodzieży niemieckiej Hitlerjugend. Z radością brałem udział w manifestacjach i obchodach. Jako przyszły obywatel wielkiej Rzeszy Niemieckiej byłem dumny z Wodza, który niemiecką ojczyznę (bo wtenczas nie wiedziałem i może nie chciałbym wiedzieć, że moja ojczyzna to Polska) doprowadził do potęgi. Byłem dumny z wielkiej armii, która biła się na wszystkich frontach. Sądziłem wówczas, że wojna prędko się skończy, naturalnie, zwycięstwem koalicji niemiecko-włosko-japońskiej. Wierzyłem, że wojna została Niemcom narzucona, że bolszewizm stanowi groźbę dla ludzkości, że naród niemiecki walczy w imieniu Europy. Jeśli chodzi o kraje okupowane, to uważałem, że okupacja tych krajów jest konieczna do prowadzenia wojny i skończy się, kiedy wojna się skończy. Narody te uważałem za niewinne. Kiedy później w szkole handlowej zapoznałem się z celami faszyzmu, stosunek mój do ustroju faszystowskiego uległ zmianie. Dowiedziałem się wówczas, że Polska i Rosja europejska po zwycięstwie miał zostać pod panowaniem Niemców, miały stać się ziemią kolonialną.... Polityka rządu niemieckiego dążyła do podbicia słabszych narodów i odebrania im wszelkich praw...

Sytuacja na frontach zmieniła się. Armie niemieckie cofały się. Wiarą w zwycięstwo zaczęła upadać...Stosunek mój do bolszewizmu nie uległ żadnej zmianie. Uważałem bolszewizm nadal za wroga ludzkości. Na polu narodowym także nic się nie zmieniło, uważałem się za dobrego Niemca...

W lecie 1944 roku brałem udział w akcji Osteinsatz. Budowaliśmy okopy strzeleckie w Polsce w okręgu Białystok oraz na Mazurach w powiatach Nidzica i Szczytno. W tych okopach armia niemiecka miała powstrzymać Armię Czerwoną. Praca nasza miała być ofiarą dla ojczyzny...”

podpisano: Oskar

Pełny życiorys znajduje się w zbiorach Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie. Autor napisał go w kwietniu 1949 będąc uczestnikiem siódmego kursu repolonizacyjnego zorganizowanego na Mazurskim Uniwersytecie Ludowym w Rudziskach przez Karola i Wilhelminę Małków. Jego obszerniejszy skrót zamieściłem na stronach 82-87 książki „Siedem wieków Łukty...”.

Jan Dąbrowski



Rok założenia 1975

**WARMIŃSKI BANK
SPÓŁDZIELCZY**

tel./fax (89) 5 129 129

e-mail : centrala@wbs-jonkowo.pl

ŚWIĘTO SPÓŁDZIELCZOŚCI BANKOWEJ 2017



Odwiedź nas w dniach
26 czerwca – 31 sierpnia
i skorzystaj z atrakcyjnych ofert!

1. Skorzystaj z dwóch dodatkowych produktów - odbierz **prezent**,
2. Zostań Klientem WBS Banku – odbierz **60 zł**,
3. Kup dwie **monety kolekcjonerskie**, drugą otrzymasz **20% taniej**,
4. **Kredyt konsumpcyjny w WBS:**
 - ✓ **atrakcyjne oprocentowanie i prowizja 0 zł dla Klientów, którzy przeniosą kredyt konsumpcyjny do WBS Banku,**
 - ✓ **w przypadku polecenia *bonus 100 zł dla Polecającego*.**

Szczegóły na www.wbs-jonkowo.pl lub placówkach WBS

Kino

Gang Wiewióra 2 – premiera
18-20 sierpnia 2017 r.
Godz. 14:00, 16:00

22-24. sierpnia 2017 r.
Godz. 16:00

25-27 sierpnia 2017 r.
Godz. 14:00, 16:00

29-31 sierpnia 2017 r.
Godz. 16:00



Kino kontakt telefoniczny: 508 006 019
Zawsze aktualny repertuar oraz rezerwacja online na stronie www.goklukta.pl zakładka KINO.

**Kino zastrzega sobie
możliwość zmiany
w repertuarze**

Dożynki Gminne Łukta 2017

Sobota, 2 września 2017
stadion w Łukcie przy ul. Mazurskiej

14:00 - Polowa Msza Św. przy stadionie w Łukcie
15:00 - Oficjalne otwarcie Dożynek Gminnych w Łukcie
16:00 - Konkursy i turniej sołectw
18:00 - Koncert zespołu **KOMP** (covery)
20:00 - Koncert zespołu Disco Polo **EXAITED**
21:00 - Zabawa taneczna do północy

Więcej zdjęć, które nie zmieściły się w gazecie znajdziesz na naszej stronie na facebooku: www.facebook.com/NaszaGminaLukta

Redakcja „Nasza Gmina Łukta”: redaktor naczelny i techniczny: Grzegorz Malinowski, redaktor: Joanna Sulley, redaktor szpalty historycznej: Jan Dąbrowski,

Masz ciekawe informacje? Chcesz zamieścić artykuł? Znasz kogoś z nietypowymi zainteresowaniami? Skontaktuj się z nami!
Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie, ul. Kościelna 2b, 14-105 Łukta, tel.+48 (89) 646 64 64, e-mail: gok@goklukta.pl
Gazetkę można nabyć w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie oraz w sklepach wiejskich.